

Materialy

POLSKI PORTRET TRUMIENNY NA ZIEMI LUBUSKIEJ

Ważkim wydarzeniem kulturalnym dla Poznania stała się otwarta w końcu ubiegłego roku w Muzeum Wielkopolskim wystawa: Portret polski XVII i XVIII w. Muzeum Ziemi Tarnowskiej zorganizowało również podobną wystawę, która gościła później w Krakowie. Różne jednak cele przyświecały organizatorom tych wystaw. Obserwatorowi powojennego życia naukowego w Polsce rzuca się od razu w oczy duże zainteresowanie się Historii Sztuki problematyką sztuki rodzimej polskiej. Najdogodniejszym materiałem zabytkowym, na podstawie którego sprecyzować będzie można specyficzne cechy sztuki polskiej, jest właśnie „oeuvre“ portretowe. Te właśnie pobudki skłoniły tarnowskich i poznańskich organizatorów do pokazania dzieł polskiej twórczości portretowej XVII i XVIII w. Zwłaszcza, co należy podkreślić, wystawa poznańska w doborze eksponatów zwróciła uwagę przede wszystkim na rodzimność twórców portretów nie kierując się względami ikonograficznymi, a objęła ona również teren dzisiejszej Ziemi Lubuskiej. Poza tym w Poznaniu wystawiono po raz pierwszy portrety trumiennie. Są one w historii polskiej plastyki i kultury zjawiskiem niezmiernie interesującym a niewyjaśnionym, które dopiero dzisiaj jest opracowywane.

Tak zwane portrety trumiennie to malowane na drzewie, blasze cynowej, ołowianej, miedzianej, pozłacanej lub posrebrzanej wizerunki zmarłych osób. Kształt ich jest wieloboczny, o powierzchni najczęściej odpowiadającej krótszym bokom trumny. Malowane są one na blasze bez gruntu, na płytach ołowianych spotykamy niekiedy grunt pólolejny. Tła niegruntowanych portretów stonowane są lase-runkiem. Zdumiewa nas dzisiaj wysoki poziom umiejętności technicznych malowania tych portretów bez gruntu. Na obrazach tych oddanie szczegółów stroju, biżuterii i kobiecych fryzur osiąga rzadko spotykaną misterność dzięki rozpro-wadzeniu farby cienkim pędzlem. Ich strona kolorystyczna odznacza się dużą różnorodnością; barwniejsze są portrety mężczyzn dzięki bogatym strojom, w szarym tonie utrzymane są wizerunki kobiet. Twarze traktowane są pastelowo z dość znacznym w celu ożywienia przeróżowaniem policzków i warg. Najstarsze znane nam zabytki datujemy na pierwszy dziesiątek XVII wieku, zwyczaj używania ich trwa prawie do początku XIX w. Występują one na tle sarmatyzmu, którego jedną z cech było specjalne umiłowanie przepychu i wspina-łności!). Wytworzyło to pewnego rodzaju snobizm. Różnym okazynym uroczystościom starano się nadać jak najwięcej okazałości podnosząc przez to reputację i splendor domu. Wykorzystywano również pogrzeby dla zadowolenia tego rodzaju zmysłu reprezentacji. Uzewnętrzniało się to w budowaniu deko-racyjnych konstrukcji architektonicznych w kościele tzw. „castrum doloris“ pod-czas ceremonij pogrzebowych.

Przy opracowaniu portretów trumiennych wykorzystać musimy wszystkie do-stępne nam dzisiaj źródła. Dużo materiału znajdujemy w drukach panegirycznych z tych czasów, nie uwzględnianych w dotychczas podejmowanych próbach bliż-szej analizy tego zwyczaju.

¹⁾ T. Mańkowski: „Genealogia Sarmatyzmu“, Warszawa, 1946, str. 79.

W poznańskim druku mowy pogrzebowej wygłoszonej przez ks. Stefana Szczanieckiego na pogrzebie Teresy Łąckiej z roku 1700²⁾ znajduje się drzeworyt wykonany przez anonimowego grafika z tytułem umieszczonym u góry ryciny: „Cień Faciaty Katafalku przy kilkotysięcznych ogniach“. Rycina przedstawia właśnie „castrum doloris“ z trumną, na której przymocowany jest portret Łąckiej. Mamy więc zilustrowany tu sposób umieszczania portretu trumiennego. Treść drzeworytu pełna alegorycznych figur, personifikacji herbów, nienaturalnego przepychu jest odpowiednikiem literatury, której jest świetną ilustracją. Tak samo napuszony jest napis umieszczony po lewej stronie: „D. O. M. Złota latorośl żelazem śmierci oraz z owocem żywota swego nie-dojrzałym od Godziemby odcięta w drzewo żywota szcepiona 1699“.

Na długich bokach trumny umieszczano tabliczki z herbami zmarłego i jego rodziny. Po przeciwległej zaś stronie portretu niekiedy napis z nazwiskiem. Po złożeniu trumny do grobu portret trumienny wraz z tabliczkami i napisem zawieszano na ścianach kościoła, gdzie je do dzisiaj w tak dużych ilościach spotykamy. W utworach panegirycznych z okazji pogrzebu natrafiamy na nikle ślady tego zwyczaju. Jeden z nich jednakże z roku 1655 tytułem swym mówi o zawieszaniu portretu na ścianach kościoła. Brzmienie jego jest następujące: „Tarcz Jego Mości Pana P. Stefana Podlodowskiego z Przytyka za staraniem X Iacyntha Przetockiego, umalowana y w kościele Skrzyńskim nad grobem zawieszona, Roku 1653 dnia 14 lipca“.³⁾

Malarze portretów trumiennych nie sygnowali swych dzieł. Przypisanie więc komukolwiek z żyjących w tym czasie artystów zachowanych portretów natrafia na duże trudności. A szkoda, bo materiał zabytkowy, jakim są te portrety, zarazem długi okres ich występowania mógłby stworzyć podstawę do scharakteryzowania wielu malarzy, których inne dzieła się nie dochowały, a które znamy jedynie z przekazów archiwalnych. Spotykamy często różne zapisy, w których mowa jest o portretach, nie wnoszą one jednak żadnego nowego materiału do naszych rozważań.⁴⁾ Powszechność używania portretów powodowała duże zapotrzebowanie zaspokajane przez malarzy rodzimych, miejscowych. W uchwytnym dziś materiale zabytkowym nie spotkaliśmy dotąd portretu sygnowanego, produkcja ta jest całkowicie anonimowa. Również portrety, o których wspominają źródła archiwalne, trudno zidentyfikować z dzisiaj jeszcze istniejącymi.

Spotykane okazy grafiki z tych czasów są najczęściej oznaczane nazwiskami twórców. W wspomnianych już utworach panegirycznych wydawanych z okazji pogrzebu umieszczano herby zmarłych, zaopatrując je w różne inwokacje

²⁾ Na druk ten zwróciła moją uwagę mgr A. Sławska. Fotografii drzeworytu wykonał ks. dr Frankiewicz.

Strona tytułowa mowy pogrzebowej brzmi:

„Godziemba | Śmiertelny na ziemi Cień z Ciałem zostawiwszy | do górnego raju przesadzona | Kazanie | na pogrzebie | Jaśnie Wielmożnej Jej Mości Pani | P. Teresy | Antoniny | z Lubrańca | z Dąbskich | Łąckiej | Kasztelanowej kaliskiej etc. etc. etc. | od X. Stefana Szczanieckiego Societatis Iesu | w Kościele Kolegium Poznańskiego teyże S. I. | w Poniedziałek po S. Trójcy | Miane | Roku przywróconego prawa do Raju 1700 | Dnia 7 czerwca. W Poznaniu | w Drukarni I. K. M. Collegium Societatis Iesu.“ Estreicher XXVII — 382.

³⁾ „Tarcz | Jego Mości Pana | P. Stefana | Podlodowskiego | z Przytyka | za staraniem | X. Iacyntha | Przetockiego | Dziekana Radomskiego, Plebana Wysockiego | Umalowana. | Y w Kościele Skrzyńskim nad Gro | bem zawieszona. Roku 1653 | dnia 14 Lipca. | w Krakowie. | W Drukarni Wdowy, y Dziedzicow Franciszka Cezarego | I. K. M. Typ. Roku Pańskiego, 1655. Bibl. Kórnicka.

⁴⁾ A. Brosig: „Materiały do Historii Sztuki Wielkopolskiej“ Poznań 1934. str. 204.

podnoszące splendor rodu. Rzadziej natrafiamy na kompozycje figuralne, które treścią swą także zaspokajały snobizm ludzi baroku. Sygnowane te ryciny, zwłaszcza jeżeli przedstawiają nam portrety trumiennie, dostarczają jedyne konkretne nazwiska malarzy tych portretów.

I tak w panegiryku pt. „Epilog rodowitej sceny domowej Smoszewskich...“ napisanym przez W. Padniewskiego⁵⁾ a wydanym drukiem w roku 1701 w Poznaniu, znajduje się miedzioryt oznaczony: „Iosephi Pict. Posnaniae excud.“ Przedstawia on także „castrum doloris“. Emblematy herbów, wizerunki antenatów, postacie alegoryczne, amorki i panoplia wojenne są jego dekoracją. Portret zmarłej widnieje na przyczółku trumny. Możemy przypuszczać, że jeżeli malarz Iosephi, który jest identyczny z Iosephusem zmarłym w Poznaniu w roku 1734⁶⁾, miedzioryt ten wykonał, był on równocześnie twórcą także portretu trumiennego. Niestety zabytku tego odszukać się nie udało. Tym większa szkoda, bo wiadomości, jakie posiadamy o tym artyście, są nieznaczne. Z okazji pogrzebu wydawano również ulotne druki graficzne. Takim jest prawdopodobnie miedzioryt przedstawiający sześcioboczny portret trumienny Bogusława Bojanowskiego, otoczony 8 tabliczkami herbowymi. Prawie podobnie ułożone zespoły portretu trumiennego, tabliczek herbowych i napisu widzimy jeszcze dzisiaj na ścianach kościołów. Sztuch wykonany jest przez Jana Tscherninga (sygnowany „J. Tscherning Sculp.“). Rycina ta jest, jak się okazuje, niesłychanie rzadka, nieznana i niewymieniona w żadnym z polskich katalogów zbiorów graficznych. Jest ona nieznanym dziełem syna znanego sztycharza krakowskiego Dawida Tscherninga.⁷⁾ Jan Tscherning w roku wykonania naszego sztychu przebywał w Brzegu na Śląsku. Portrety do jego grafiki wykonuje mu brat jego Andrzeja. Możemy więc przypuścić, że portret Bojanowskiego przedstawiony na sztychu wykonany był przez Andrzeja Tscherninga. Portret odznacza się przede wszystkim świetnie uchwyconym wyrazem, charakterystyka twarzy tego Sarmaty jest dobrą ilustracją napisu umieszczonego na sztychu.⁸⁾ Portrety trumiennie występują na terenach etnograficznie polskich. Zwyczaju tego nie spotykamy nigdzie poza tymi obszarami. Geneza ich przy dzisiejszym stanie wiadomości jest dla nas trudną do stwierdzenia. Nie wyjaśnia jej narzucające się asocjacje ze słynnymi portretami „fayumskimi“, które również były wizerunkami zmarłych osób. Zwyczaj ten nie jest znany w Niemczech ani w innych państwach ościennych. Badacze niemieccy sami podkreślają specyficznie polski ich charakter, wyraźnie mówiąc, że są one „eine nationalpolnische Sitte“.⁹⁾ Dzięki odrębności

⁵⁾ W. Padniewski: „Epilog Rodowitej sceny domowej Smoszewskich . . . etc. etc.“ Poznań 1701. Drukarnia Akademińska. Estreicher XXIV, 18.

⁶⁾ A. Brosig o. c. str. XVIII i 204.

⁷⁾ J. Kołaczkowski: „Słownik rytowników polskich“ Lwów 1874 str. 65.

E. Rastawiecki: „Słownik rytowników polskich“ Poznań 1888 str. 292—295.

G. K. Nagler: „Die Monogrammisten“ 1919 T. III nr 2477 str. 295.

Thieme-Becker: „Künstler — Lexikon“. Lipsk 1939 T. XXXIII str. 461.

⁸⁾ Napis na karteluszu brzmi następująco:

Vixit victurus in aevum | Perillustris et Magnificus Dominus. | DN. BOGUSLAUS DE BOJANOWA BOJANOWSKY. | Confessionis Augustanae Invariatae Assertor et Clypeus | Patriae Hector. Familiae Atlas Musarum Maecenas. | Pietatis, Integritatis Patientiae Exemplar: | Iuvenis primum Arte, post Marte inclaruit: Germaniam, Galliam, Angliam, Daniam, Belgium, Helvetiam lustravit Saluti Patriae devotus, Sago Bellator, Toga Legatus, Trabea Heros eminenti: Honores Tribuni et Vexillifery Palatinatus Posnaniensis gloriose gessit | Acto feliciter tricennali Conjugio Filioq. Stephano temporis aeternitati transcripto. | Hydrope et Cattarrho extinetus Anno M. DC. XCI die 17 Novembr. | Aetatis LII hebd. 39. Coelo animam resignavit: | Corpus pompa exaequali elatum tumulus Majorum excepit, An. M. DC. XCII. d. 3 Mart | Ejus Exuviae hoc tori Conjugalis monumentum immortalitatis ergo consecravit | EVA BOJANOWSCIA NATALIBUS DE UNRUG. | Mortalis, Hunc mortalitatis Benedecursae Prae cursorem pone secutus. | ad Patriam Immortalium enitere!

⁹⁾ H. Ehrenberg: „Geschichte der Kunst im Gebiete der Provinz Posen“ Berlin 1893. str. 118.



Portret brunnienny nieznannej kobiety. Z lewej strony obrazu herb Schlichling z literami po bokach S. H. D. B. i datą 1676. Druga połowa XVII w.



Portret brunnienny Ewy Bronikowskiej, zm. 1672. Druga połowa XVII w. Z Muzeum w Międzyzyczcu.

tego zwyczaju zbadanie jego i opracowanie da nam cenny materiał wyjaśniający wiele pasjonujących problemów i zagadnień. Na drugie podobne zjawisko ani w historii polskiej kultury, ani sztuki nie natrafiamy.

Ograniczę się do omówienia zabytków pochodzących z Ziemi Lubuskiej, uwzględniając specjalnie zabytki eksponowane na wystawie w Poznaniu. Na terenie obecnej Ziemi Lubuskiej spotykałem je w powiatach: skwierzyńskim, międzyrzeckim, wschowskim i babimojskim. Znajdujemy je również we wschodnich częściach Dolnego Śląska. Na Pomorzu Zachodnim występują w powiatach: waleckim i człuchowskim.¹⁰⁾

Z terenu Prus Wschodnich pochodzi ciekawy zabytek znajdujący się obecnie w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie. Jest nim tablica, na której umieszczony jest portret trumienny Adriaana Kitnowskiego, podwojewódzkiego malborskiego z końca XVII wieku, zachowane 3 tabliczki z herbami Poraj, Dolega i Brant oraz napis o następującej treści: Pan Bogu Na Chwałę | J. M. Pan Adryan De Kitnowko | Kitnowski, Sędzia Ziemski, Podwojewódzcy | Y Vice-oekonom Malborski, Comisarz Jo. K. Mci. | Wielkich Cnot Y Pobożności Człowiek | Tu leży | któremu | Pokornie Od Niegosz Samego Sobie Za Żywota Napisan | Ten Się Od Założnie Małżonki Y Dzieatek Kładzie | Nagrobek | Pisał Insze Nagrobki, Nie napisał Sobie | Jeno Tenże, Wtu Człowiek Grześnik Leży Grobie | Kto Czytasz, Módl Się Sa Ni, Chceszli Co Ty Jemu | Żeby Także Cieniowi Uczyniono Twemu. | Umarł Roku Pańskiego 1. 6. 8. 4. | 4 Octob Roku Zaś Wieku Swego | 64. Requiescat in Pace.

Zabytek ten znajdował się do ostatnich czasów w sali armat na zamku średnim w Malborku.¹¹⁾

Ostatnia wojna spowodowała bezpowrotnie zniszczenie archiwów, które specjalnie w odniesieniu do Ziemi Odzyskanych stanowiły bardzo ważną pozycję naukową. Jeżeli zawierały one materiał nie odpowiadający tendencjom politycznym Niemiec, istnienie ich ukrywano. Badając autochtonizm historyczny na tych obszarach właśnie w czasach baroku, w okresie występowania portretów trumiennych spotykamy wyjątkowo mało materiału źródłowego pozwalającego rekonstruować stan narodowościowy tych terenów. Zwyczaj ten stanowi poza tym źródło do badań nad kulturą i obyczajami tych czasów. Opracowanie chociażby materiału heraldycznego i kostiumologicznego niewątpliwie da dużo interesujących wyników. Podkreślona już narodowa odrębność tego zwyczaju, praktykowanie jego nie tylko przez katolików, ale także przez protestantów, poza szlachtą przez mieszczan, kupców, i duchowieństwo stanowi ważną pozycję w badaniach autochtonizmu historycznego. Materiał nazwiskowy i heraldyczny, jaki stanowią tabliczki herbowe, stwarza podstawę do dokładnego określenia potencjału polskości na tych ziemiach. Opierając się zwłaszcza na tym materiale heraldycznym możemy bez trudu stworzyć genealogię niektórych rodzin odgrywających pewne znaczenie na tych ziemiach. Częste ich koligacje z niemieckimi rodzinami wciągały tym samym ich w orbitę wpływów kultury i obyczajów polskich.

W wieży kościoła w Chyccinie (pow. międzyrzecki) widziałem zbiór około kilkudziesięciu tabliczek herbowych oraz napisów na wspólnej tablicy. Odnosiły się one do rodziny Bukowieckich. Wśród polskich nazwisk i herbów występo-

¹⁰⁾ Wiadomość o występowaniu portretów trumiennych na Pomorzu Zachodnim zawdzięczam p. Z. Świechowskiemu.

¹¹⁾ Wiadomość tę wraz z fotografią portretu otrzymałem od Dyrektora Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie p. Z. Szacherskiego.

waly niemieckie, zaopatrzone jednak polskimi inskrypcjami. Podobna tablica pochodząca z Kurska (pow. międzyrzecki) znajduje się w Muzeum w Międzyrzeczu. Na tabliczkach z datą 1680 roku umieszczone są takie nazwiska jak: Borkow, Fleminkow, Lastow, Prunicow, wszystkie zaopatrzone w napisy w języku polskim.

Sciany kościoła w Szlichtyngowej (pow. wschowski) oblepione są wprost portretami trumiennymi rodziny Szlichting.

Prezentowane postacie na tych obrazach ujęte są najczęściej en trois quart. W znanych najwcześniejszych okazach odczuwamy tendencje do oddania postaci en face podkreślając przez to jej hieratyczność. Pragnąc wyrazić ich witalność, uwaga malarzy ześrodkowywała się na podkreśleniu wyrazu ocz, indywidualnie traktowanych, posiadających bogatą treść psychiczną. Pozorna hieratyczność i ten wyraz ocz zbliża nasze portrety do zabytków fayumskich. Bliski temu typowi jest portret trumienny nieznanego mężczyzny, ubranego w czerwony żupan i delie z końca XVII wieku, pochodzący z Łagowca (pow. międzyrzecki).

Pewnym odrębnym ujęciem odznaczają się portrety trumienne na terenach pogranicznych. Określono je dzięki treści psychicznej, jaką zawierają jako portrety heroiczne. Przypuszczalnie samo życie na pograniczu, ze swą stałą gotowością bojową wpłynęło na marsowy wyraz postaci na tych obrazach. Ubrane są one w zbroje z buńczuczny, barokowym zamaszystym gestem rąk trzymających buławę, z niedbale zarzuconymi płaszczami. Malarze tych portretów jak gdyby ze specjalną predylekcją podkreślają pewne zewnętrzne cechy polskości zaopatrując je w takie atrybuty jak Ordery Orła Białego lub św. Stanisława, zaznaczając podgolenie głowy według obyczaju sarmackiego. A są to postacie noszące takie nazwiska jak Krzysztof Unruh (zm. 1723). Rodzina jego, jak świadczy ten sarmacki portret, żyła według obyczaju polskiego.

Portrety kobiece na terenie Ziemi Lubuskiej odznaczają się dużą jednolitością ujęcia. Cechuje je dekoratywność i zadziwiająca łatwość komponowania powierzchni obrazu postacią. Konfrontując wizerunki trumienne z innymi portretami tego czasu wyczuwamy wspólne tendencje, leżące jak gdyby w świadomości twórczej naszych malarzy rodzimych. Jesteśmy może bliżej przy dużej ostrożności do określenia jednej z cech odrębnych naszego malarstwa. Jest nią bez wątpienia umyślna rezygnacja z kubicznego traktowania na korzyść płaszczyznowego podkreślającego graficzność. Wypowiada się to w oddawaniu con amore szczegółów stroju, fryzury i biżuterii, co widać w portrecie nieznannej postaci kobiecej z herbem Szlichting (zm. 1676) i Ewy Bronikowskiej. Drobiazgowość misternego wykonania koronek w strojach tych postaci świadczy o niepospolitym wprost kunszcie artysty. Są to cechy powszechne w całym oeuvre polskich portretów tych czasów.

Zaznaczona wyżej jedna z cech odrębności naszego malarstwa musi znaleźć potwierdzenie w wynikach analizy innych przejawów naszej plastyki.

Przykład portretów trumiennych świadczy o tym, że w badaniach nad historią polskiej sztuki konieczne jest wciągnięcie w zakres analizy wszystkich zjawisk polskiej plastyki. Fakt zaś występowania na terenach Ziemi Odzyskanych zjawisk będących wyłączną własnością kultury polskiego baroku-sarmatyzmu, łączy te tereny w jeden obszar tej samej kultury duchowej. W wyniku dalszych opracowań malarstwa sepulkralnego niektóre z przypuszczeń może znajdą w nieznanym jeszcze materiale pełne potwierdzenie, gdy inne znów będzie może trzeba sprostować.

Stanisław Wiliński